

MYRNA
NAZZOUR

Małgorzata Pabis

Henryk Bejda

stygmatyczka
z Syrii,
która spotkała
Maryję



MYRNA NAZZOUR

KOREKTA
Agata Chadzińska
Agata Pindel-Witek

ZDJĘCIA NA OKŁADCE
fot. Agencja SE/EastNews
Wiki Art
Wikimedia Commons
Free Images

PROJEKT OKŁADKI
Izabela Puk

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD
Izabela Puk

ISBN 978-83-7569-656-1

© 2014 Dom Wydawniczy RAFAEL
ul. Dąbrowskiego 16, 30-532 Kraków
tel./fax: 12 411 14 52
e-mail: rafael@rafael.pl
www.rafael.pl

WSTĘP

Z Myrną Nazzour spotkaliśmy się w Zembrzycach, w ośrodku rekolekcyjnym niedaleko Krakowa, w połowie maja 2014 roku. Była już wtedy w Polsce po raz trzeci. Ujął nas jej ciepły uśmiech oraz nagle i niespodziewanie „młodniejąca” twarz, kiedy zaczynała składać swoje niezwykle świadectwo. Zresztą nie tylko my, ale także kilkaset zgromadzonych tam ludzi było pod wrażeniem jej pogodnego, pełnego miłości spojrzenia, ciepłego, szczerego głosu. Równie ciepły i serdeczny okazał się być przybyły wraz z nią jej mąż Nicolas.

Myrna doświadczyła pięciu Maryjnych objawień; 37 ekstaz, podczas których otrzymywała orędzia od Maryi i Jezusa; sześciokrotnej stygmatyzacji; z obrazka maryjnego, który był w jej domu, i z jej rąk oraz ciała wyptywała oliwa; jednak prawdziwym sednem jej życia stało się głoszenie

*po całym świecie przestania miłości i jedności
w Kościele, świecie i w rodzinach. Jest osobą głą-
boko wierzącą, a jednocześnie bardzo pokorną,
a liczne spotkania z ludźmi są dla niej spotkania-
mi z samym Chrystusem. I o tym wszystkim prze-
czytacie w książce, którą właśnie wzięliście do
ręki. Miłej, a przede wszystkim owocnej lektury!*

R o z d z i a ł 1

NIEZWYKŁA OLIVA

Wszystko zaczęło się w Damaszku niemal ćwierć wieku temu. 22 listopada 1982 roku osiemnastoletnia Myrna, czyli Mary Kourbet Al-Akhras po mężu Nazzour, wiarna Kościoła greckomelchickiego (uznającego władzę katolickiego papieża), wraz z teściową udała się do domu swojej chorej szwagierki Layli. Mama Nicolasa, męża Myrny, który był chrześcijaninem obrządku greckoprawosławnego, w każdą środę chodziła na nabożeństwo.

– Lubiłam z nią chodzić, choć Nicolasowi to się nie podobało. Mówił, że to strata czasu – opowiadała nam Myrna.

Layla też im często towarzyszyła, a że tym razem z powodu bólu kręgosłupa pójść z nimi nie mogła, to grupa kobiet postanowiła pomodlić się u niej w domu, przy jej łóżku. Jak postanowiły,

tak zrobiły. Modliły się już dobrą chwilę, kiedy wydarzyło się coś przedziwnego. Na rękach Myrny nagle i niespodziewanie pojawiła się jakaś gęsta i tłusta ciecz, jakaś... oliwa.

– Zdziwiłam się i przestraszyłam. Jednak ci, którzy mnie otaczali, stwierdzili, że to łaska Boża. Ścierali mi z rąk tę oliwę, nacierali nią swoje twarze, razem ze mną natarli też chorą Layłę.

I wtedy wydarzył się drugi „cud”. Layla – choć wcześniej bardzo cierpiała – poczuła, że ból nagle zniknął. Jak ręką odjął. Nie czując najmniejszego dyskomfortu, podniosła się z łóżka i ku swojemu zdziwieniu przeszła kilka kroków. To było wprost niewiarygodne. Została uzdrowiona!

Myrna opowiedziała o wszystkim Nicolaso-wi. Nie wierzył, śmiał się. „Ot, babskie sprawy” – skwitował. A oliwa? „Musiałaś jeść coś tłustego i nie wytarłaś rąk. Nie opowiadaj nikomu takich głupstw... Nie chcę, żeby ludzie stroili sobie z nas żarty”.

Wkrótce małżonek Myrny miał się jednak przekonać, że to nie były wcale zwykłe, śmieszne „babskie sprawy”.

Uzdrowiona mama

Jak to w świecie kobiet bywa, wieści o niezwykłym wydarzeniu zaczęły się rozchodzić lotem

błyskawicy. Dotarły w końcu i do mamy Myrny. To, co usłyszała, niezmiernie ją zaintrygowało. Też była przecież chora i też cierpiała z powodu kręgosłupa.

– Mama Myrny miała uszkodzony dysk w kręgosłupie. Cierpiąca, leżała na desce – wyjaśnił Nicolas.

– Kiedy dotarła do niej wieść o oleju i uzdrowieniu, było jej przykro, że poszłam do szwagierki, a nie do niej. Powiedziałam jej wtedy, że w takim razie musi pójść ze mną do domu Layli. Jej uzdrowienie łączyłam bowiem z miejscem, w którym się wydarzyło – dodała Myrna. – Nicolas powiedział jednak, że nie pójdziemy do szwagierki, tylko do mamy.

Poszli trzy dni później.

– Kiedy znaleźliśmy się w domu mamy, kazali mi się modlić. Uśmiechnęłam się, bo nikt wcześniej nie prosił mnie o modlitwę. Znałam zresztą tylko *Ojcze nasz* i *Zdrowaś, Maryjo*. I właśnie tymi słowami zaczęłam się modlić. Wówczas znów pojawił się olej. Zaczęłam płakać. Dopiero wtedy dotarło do mnie, że to, co się dzieje, wiąże się nie z miejscem, ale z moją modlitwą i... ze mną. Mama zaczęła wołać: „Myrno, posmaruj mi plecy!” – opowiadała mistyczka.

– Kiedy się modliły, siedziałem z tyłu – dopowiedział Nicolas. – Nie wierzyłem w ten olej

i w to, że może nastąpić kolejne uzdrowienie. Wydawało mi się to śmieszne. Gdy olej pojawił się, mama Myrny podniosła koszulę i namaszczone nim jej plecy, które były już bardzo zdeformowane. I zobaczyłem, że teściowa, która nie mogła się już ruszać, wstała z łóżka, zdrowa! Do dziś – choć od tego wydarzenia minęły już trzydzieści dwa lata – na wszystkich prześwietleniach wciąż wychodzą te same deformacje co niegdyś, a teściowa normalnie chodzi, pracuje, a teraz, kiedy my jesteśmy w Polsce, prowadzi nasz dom i wszystkiego dogląda.

Oliwa z obrazka

Początkowo Nazzourowie próbowali utrzymać wszystko w tajemnicy. Nie chcieli, żeby wieść o oleju i uzdrowieniach rozniosła się po mieście. Zachowanie wszystkiego w sekrecie nie było jednak wcale takie proste. To był zresztą dopiero początek niezwykłych wydarzeń, których stali się bohaterami.

Rankiem 27 listopada olej ponownie wypłynął. Tym razem stało się to w domu Myrny i Nicolasa w damasceńskiej dzielnicy Soufanieh. Oleista ciecz pojawiła się na znajdującej się w małżeńskiej sypialni reprodukcji ikony Matki Bożej z Dzieciątkiem.

– To był zwykły papierowy obrazek w plastikowej oprawie. Bardzo mały – osiem na dziewięć centymetrów. Mieścił się w dłoni. Przedstawiał Matkę Bożą z Dzieciątkiem. Była to taniutka reprodukcja ikony Matki Bożej Kazańskiej – wyjaśniła Myrna i kontynuowała: – Nicolas był w tym czasie w domu. Wzięłam więc obrazek i pobiegłam mu pokazać. Wziął go, położył na talerzu, powiedział, że zawoła rodzinę, zakazał mi o tym mówić i wyszedł. Tymczasem olej nadal płynął bardzo obfitą strugą. W krótkim czasie napełniły się nim aż cztery talerze.

„Nikommu nie zabraniaj Mnie zobaczyć!”

Myrna nie modliła się. Wpatrywała się tylko w obrazek. I wtedy stało się jeszcze coś dziwniejszego, choć wydawałoby się, że limit niezwykłości już się wyczerpał.

– Usłyszałam kobiecy głos – relacjonowała Myrna. – Nikogo jednak nie widziałam. Głos mówił do mnie: „Myrno, córeczko moja, nie bój się! Jestem z tobą. Otwórz drzwi i nikomu nie zabraniaj Mnie zobaczyć. Zapal mi świecę”.

Dziewczyna uznała, że głos należy do... Matki Bożej. Była o tym święcie przekonana. Zapytaliśmy, skąd wzięła się u niej ta pewność.

– Słyszając słowa: „Córeczko moja, nie bój się”, zupełnie spontanicznie pomyślałam, że to Maryja. Któż inny mógłby nazwać mnie swoim dzieckiem? To było przecież takie naturalne – wyjaśniła Myrna.

Dom stał się kaplicą

Kiedy Nicolas powrócił, Myrna opowiedziała mu o tym, co wydarzyło się podczas jego nieobecności. Już nie był tak sceptyczny jak wcześniej. Zapalili świecę i otworzyli na oścież drzwi.

– Wkrótce nasz dom stał się kaplicą, domem modlitwy dla całego świata – dodała Myrna.

Z dnia na dzień w domu Nazzourów zaczęło pojawiać się coraz więcej ludzi. Przychodzili zdrowi i chorzy, z Damaszku i dalszych okolic, chrześcijanie, muzułmanie, a nawet ateści, głęboko wierzący i zwykli ciekawscy. Klęczeli bądź stali, modlili się lub po prostu chcieli choć przez chwilę pobyc przed niezwykłą wydzielającą olej ikoną.

– I tak przychodzą na modlitwę już od ponad trzydziestu lat – dodali małżonkowie.

Wśród osób, które jako pierwsze zajrzały do domu Nazzourów, pojawili się też goście szczególnie – przedstawiciele władz państwowych i agenci syryjskiej służby bezpieczeństwa wraz z towarzyszącym im lekarzem. Przybyli

również przedstawiciele władz kościelnych: biskup greckoprawosławny wraz z dwoma kapłanami. Agenci, szukając źródła domniemanego oszustwa, rozglądali się po kątach, opukali ścianę, na której wisiał wcześniej obrazek. Dwaj – ubrani po cywilnemu – wmieszali się w tłum.

– Przyszła komisja specjalistów. Zbadali mi rękę, obrazek, odłamali jego część, żeby sprawdzić, czy przypadkiem w środku czegoś nie ma – opowiadała Myrna.

Podczas badania olej znów zaczął płynąć z obrazka. Mężczyzna, który trzymał go wtedy w dłoniach, prędko go odłożył i... ukląkł, żeby się modlić. Podobnie było zresztą z rękami Myrny. Towarzyszący agentom lekarz Saliba Abdel Ahad kazał dziewczynie umyć i dokładnie osuszyć dłonie. Był bardzo zaskoczony – duchowni prawosławni zresztą też – widząc, że bez żadnej ingerencji z zewnątrz po pewnym czasie olej znów się na nich pojawił. Poskrobał palce Myrny i schwycił ją za przedramiona, które pozostawały kompletnie suche. „Bóg jest wielki” – wykrzyknął.

– Kiedy przekonano się, że to nie jest żadna sztuczka, a lekarze też nie byli w stanie wytłumaczyć tego fenomenu, zostawili nas w spokoju. Co więcej, dopomogli nam w utrzymaniu domu modlitwy – dopowiedziała Myrna.